Dom miłosierdzia

Jan 5:1-15

Złoty tekst: *„I szedł za nim lud wielki, iż widzieli cuda jego”* – Jan 6:2.

Słowo Betesda oznacza „dom miłosierdzia”. Była to nazwa dana wielkiej budowli z pięcioma gankami, połączonymi z wielką sadzawką wody, usytuowaną blisko murów Jerozolimy. Gdy gaz gromadzony w zbiorniku wypychał wodę, działo się to w podobny sposób, jak niekiedy źródła ropy naftowej wyrzucają swoją zawartość. Ten przypływ wody nasyconej gazami zdarzał się przy nieregularnych przerwach i w takich przypadkach woda w sadzawce była mącona, czyli bulgotała dzięki przypływowi, a także na skutek zawartych w niej gazów. Zjawisko to nie było zrozumiałe i wielu traktowało je jako cudowne poruszenie, przypisując je aniołowi niebieskiemu. Częściowo na skutek ożywiającego wpływu wiary, a częściowo może dzięki pewnym właściwościom leczniczym zawartym w gazowanej wodzie, uleczenia były osiągane, co spowodowało, że sadzawka stała się bardzo sławna w całej okolicy. Dobrodziejstwo wypływające z gazów wynika z faktu, że tylko ci, którzy natychmiast po poruszeniu wody wstępowali do sadzawki, osiągali poprawę zdrowia. Gazy nasycające wody sadzawki mogły być szybko połączone z atmosferą, a ci, którzy pierwsi wstępowali do sadzawki, mogli nie tylko mieć korzyści z nasyconej gazami wody, lecz wdychać pewną ilość ulatniających się z wody gazów, takich jak ozon lub jeszcze inne. Dużo takich źródeł jest dziś znanych w różnych częściach świata, a wiele z nich ma lecznicze właściwości bez jakiegokolwiek podejrzewania o cud. Amerykańska Encyklopedia mówi na ten temat: *„Wody lecznicze są bardzo pospolite w wielu częściach świata, a ludzie przychodzą do nich z dalekich stron, aby uzyskać uleczenie. Kapłani, szczególnie Eskulapa, umieszczali swe świątynie blisko tych źródeł, jak np. przy alkalicznych źródłach Nauplia i Dodora. Filostrikus mówi, że greccy żołnierze zranieni podczas bitwy koło Caicus byli uleczeni przez wody źródeł Agamemnona niedaleko Smyrny”.*

Istnieje źródło coś w rodzaju, jaki jest wspomniany w naszej lekcji, w Kissingen, które po gwałtownym dźwięku, około tego samego czasu każdego dnia zaczyna bulgotać i jest najbardziej skuteczne szczególnie wtedy, gdy ulatnia się z niego gaz. Są też gejzery w Islandii, Wyoming i gdzie indziej, które cechuje zmienny, czyli „trudny” charakter.

MARGINESOWA UWAGA KOPISTY

Dom miłosierdzia wraz ze swymi pięcioma gankami był zbudowany dla publicznej higieny, dla pożytku i wygody tych, którzy pragnęli używać poruszanej sadzawki i to wyjaśnia, dlaczego wielkie tłumy chorych, chromych, ślepych, uschłych leżały w tych gankach, czekając na sposobność skorzystania z uleczenia podczas poruszenia wody. W związku z tym należy zauważyć, że stare greckie manuskrypty opuszczają ostatnie siedem słów wersetu trzeciego i cały werset czwarty. Nie są to natchnione słowa, nie zostały napisane przez ap. Jana, lecz zostały dodane do jego oświadczenia w późniejszym czasie – prawdopodobnie jako marginesowa uwaga. W późniejszym czasie kopista myśląc, że marginesowa uwaga została pominięta z tekstu, dodał ją, a jego manuskrypt przepisany powtórnie trafił do nas. W okresie ostatnich pięćdziesięciu lat (pisane w 1905 r. – przyp. tłum.) do czasu odkrycia starych greckich manuskryptów nikt nie mógł wiedzieć, że słowa te nie były częścią Boskiego Słowa, lecz dodatkiem do niego, być może przypadkowym.

Nasza ostatnia lekcja ukazała naszego Pana w Galilei i Jego drugi cud w Kanie. W tej lekcji znajdujemy Go znów w Jerozolimie, wstępującego do tego miasta według żydowskiego zwyczaju, aby obchodzić jedno z największych dorocznych świąt. Przechodził On przez Betesdę, „dom miłosierdzia” i zatrzymał się dla dokonania cudu zanotowanego w tej lekcji. Aby nasze umysły mogły lepiej pojąć sytuację, zacytujemy opis o dwu takich zakładach, podany przez współczesnych pisarzy: Bovet mówi nam o łaźni Ibrahima w pobliżu Tyberiusa przy morzu Galilejskim w ten sposób:

„Dół, w którym znajdowało się źródło, otoczony jest kilkoma portykami (przedsieniami), *w których widzimy tłumy ludzi tłoczących się jeden za drugim, leżących na łożach lub obracających się na kocach, w niezmiernym bolesnym nieszczęściem i cierpieniem”.*

Zola tak opisuje tłumy przy grocie w Lourdes: *„Idealny dziedziniec cudów ludzkiego cierpienia, toczącego się wzdłuż pochyłego bruku. Nie ma tu porządku; dolegliwości wszelkiego rodzaju są razem zmieszane. Jest to podobne do opisu pewnego piekła, gdzie bardzo potworne choroby, rzadko spotykane i najbardziej straszne przypadki, jakie przyprawiają o dreszcz grozy, zostały tu razem zgromadzone”.*

ZNAK, CZYLI SYMBOL JEGO MOCY

Taki obraz rzucił się w oczy naszego drogiego Zbawiciela, gdy przechodził przez Dom Miłosierdzia. Możemy sobie lepiej wyobrazić, niż opisać rozmiar Jego sympatii do biednych cierpiących, którzy przed Nim się znajdowali. Jeżeli takie sceny smutku, bólu i zmartwienia poruszają odczuwalnie i głęboko nasze upadłe serca, o ile większe musiało być współczucie, jakiego Pan doświadczył wobec takiej sytuacji. Możemy być pewni, że On, który tak umiłował cały świat, że opuścił chwałę u Ojca, przyjął ludzką naturę, aby mógł umrzeć i odkupić, a ostatecznie uwolnić nas od mocy grzechu i jego kary, chorób i śmierci, musiał być bardziej współczującym wobec cierpiących tłumów, cisnących się jeden za drugim, aby mieć sposobność skorzystać z dobrodziejstwa poruszanej wody. Jednakże na przekór wszelkiej sympatii świadectwo podaje nam, że nasz Pan uleczył tylko jednego spośród nich. Faktycznie, jak możemy to zauważyć, był to Jego zwykły obyczaj, jak to kiedyś wyraził w swym kazaniu, w którym wykazał, że przy Boskiej opatrzności, choć wiele było wdów w Izraelu podczas głodu za czasów Eliasza, był on posłany do wdowy w Sarepcie (Asyria) i podczas gdy wiele było trędowatych za czasów Elizeusza, z jego uleczenia skorzystał jedynie Naaman Syryjczyk. Podobnie choć wielkie tłumy chorych znajdowały się w Domu Miłosierdzia, Jezus uleczył tylko jednego.

Przyczyna, dlaczego tak się stało, nie jest trudna do odkrycia. Nasz Pan podczas swej pierwszej obecności był na świecie nie po to, aby uwolnić go od mocy grzechu, śmierci i szatana, lecz aby świat odkupić, a wszelkie uleczenia, jakich udzielał w owym czasie, były jedynie częściowe i obrazowe – były demonstracjami Jego mocy, zamierzone dla wzbudzenia wiary w Niego i Jego okupowe dzieło u tych, którzy posiadali uszy wiary ku słuchaniu i oczy ku widzeniu. Tych niewielu słuchało, lecz inni pozostali zaślepieni i nie poznali wielkiego Mesjasza aż do naszych dni. Bogu niech będą dzięki za błogosławione zapewnienie, że w słusznym czasie cały Izrael będzie uwolniony od swego zaślepienia (Rzym. 11:25-26), a nie tylko Izrael, lecz wszystkie narody ziemi:

> *„Otworzą się oczy ślepych, a uszy głuchych otworz11one będą”* – Izajasz 35:5.

SZATAN POŚREDNIM GNĘBICIELEM

Podczas gdy śmiało możemy przyjąć, że wszystkie ludzkie trudności, umysłowe, fizyczne i moralne pochodzą od pierwotnego zwiedzenia szatana, dokonanego wobec naszych pierwszych rodziców, z tego względu musimy dobrowolnie przyznać, że każdy przypadek choroby jest mniej lub więcej pośrednim lub bezpośrednim dziełem przeciwnika i że o wszystkich chorych możemy właściwie powiedzieć, podobnie jak o każdym z nich, że *„szatan go związał”.* Tym nie mniej nie jesteśmy z tych, którzy rozumieją, że już nastało związanie szatana i uwolnienie jego więźniów. Ten czas przez Boskie postanowienie nastanie w przyszłości – będzie to czas Tysiąclecia. Ponieważ nasz Pan nie dokonał cudów dla wszystkich chorych, również dziś nie możemy oczekiwać uleczenia wszystkich chorych naszych dni, ani przez naturalne środki, ani przez cudowną moc. Pocieszające dla nas jest, gdy pamiętamy, że szatan i wszelkie zło jest podległe mocy Wszechmocnego i że w przypadku poświęconego Pańskiego ludu i jego interesów jest On zdolny i chętny tak pokierować, aby cokolwiek On na nich dopuści, mogło przynieść im większe błogosławieństwo.

Jesteśmy wyraźnie pouczani, że cuda naszego Pana objawiały naprzód Jego przyszłą chwałę. Były one lekcjami, czyli obrazami wielkiego dzieła restytucji od grzechu, chorób i śmierci, jakiego Pan wkrótce dokona dla świata – podczas swego tysiącletniego panowania. Wtedy my, Jego Kościół, połączeni z Nim, będziemy uczestnikami Jego mocy, wielkiej chwały i przywilejów. Ci, którzy byli ubłogosławieni Jego cudowną mocą podczas Jego pierwszej obecności, widocznie byli wyłącznie garstką porównawczą do wszystkich chorych, słabych i ślepych owego czasu, a cuda, oprócz ilustracji przyszłej mocy Pana, były zamierzone, aby świadczyły o Nim i Jego apostołach jako przedstawicielach Ojca w ustanowieniu nowej dyspensacji – Wieku Ewangelii, tak odmiennego od poprzedniego – Wieku Żydowskiego i jego prawa Mojżeszowego.

LECZENIE WYBRANYCH

Nie jest niewłaściwą rzeczą mówić o człowieku, który został uprzywilejowany spośród wielkiego mnóstwa, że został on wybrany, czyli wyróżniony przez Pana jako osoba, przez którą chciał objawić swą moc i przyszłą chwałę. Opowiadanie nie wyjaśnia nam, dlaczego Pan wybrał właśnie tego, dając mu pierwszeństwo wśród innych. Jednakże możemy rozsądnie przypuszczać, że te trzydzieści osiem lat choroby rozwinęły w nim znaczną skruchę wobec grzechu, znaczne pragnienie sprawiedliwości, że przez te trzydzieści osiem lat nauczył się pewnych cennych lekcji z przeżywanego zmartwienia. To było przyczyną jego uprzywilejowania, gdyż przyszedł do stanu, gdzie uleczenie mogło stać się dla niego pożytkiem. Podobnie jest to prawdziwe w zakresie łaski, jaką Pan udziela podczas tego wieku, a która rzeczywiście jest o wiele bardziej cenna niż jakiekolwiek fizyczne błogosławieństwa, jakie mogą być użyczone.

Z początku nie możemy zauważyć Pańskich względów nieco więcej niż inni przy znajomości Jego łask i Prawdy, lecz możemy bezpiecznie przypuszczać, że

jest tu lekcja i że ta lekcja zmierza w kierunku uczciwości serca, żalu za grzechy i pragnienia, czyli *„skłonności ku Bogu”.* Jeżeli Bóg ma jakieś szczególne względy do okazania, możemy bezpiecznie zakładać, że nie są one dane przypadkowo, lecz godnie z pewnymi częściowymi warunkami wiary albo zasługi. W przypadku tego człowieka, który został uzdrowiony zauważmy, że nie ma tu wzmianki, iż posiadał więcej wiary w Pana niż inni, którzy byli obok niego. Wręcz przeciwnie, kontekst pokazuje nam, że nie posiadał on żadnej wiary, że nawet nie znał Pana i nie wiedział aż dotąd, kim był ten, kto go uzdrowił.

„CHCESZ BYĆ ZDROWY?”

Jak to już było wspomniane, słowa naszego Pana do swych uczniów: *„większe nad te rzeczy czynić będziecie, gdyż ja idą do Ojca”* znalazły swe wypełnienie podczas całego Wieku Ewangelii w tym, że większym dziełem jest otwieranie oczu wyrozumienia niż przywracanie wzroku cielesnych oczu. Jest również większym dziełem otwieranie uszu wyrozumienia niż przywracanie naturalnego słuchu. Do większych dzieł należy również zaliczyć uleczenie od grzechu niż uzdrowienie jego figury – trądu. Większym dziełem jest także uleczenie chromania i słabości, jakie spotkały cały rodzaj ludzki przez upadek, niż przywrócenie siły cielesnym członkom. Zgodnie z tą myślą możemy obecnie zauważyć, że nasz Pan zapytał tego, którego uzdrowił, mówiąc: *„Czy chcesz być zdrowy?”* i jak On w ten sposób uzależnił tę rzecz od jego własnej woli, podobnie jest z tymi, którzy teraz mają być uleczeni z moralnych schorzeń, którzy mają być duchowo oświecani itd. – wymagane jest ich współdziałanie. Jeżeli mają uszy do słuchania i oczy do patrzenia, do oceny, do zrozumienia daru Bożego w Chrystusie, wtedy otrzymują pytanie: *Czy chcesz być zdrowy?”.*

Jak wielu jest moralnie trędowatych, umysłowo zaślepionych i częściowo głuchych, którzy mało mogą widzieć, słyszeć i rozumieć o łasce Bożej, a którzy przez przyjęcie tego trochę, co rozumieją i przez pragnienie, aby być zdrowym, mogą iść z łaski do łaski, ze znajomości w większą znajomość, od sukcesu do sukcesu, a ostatecznie do pełnego osiągnięcia wielkiego błogosławieństwa, jakie Pan zaproponował dla swego „maluczkiego stadka”, aby się stali dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem w Jego królestwie – jeśli z Nim cierpimy, abyśmy z Nim mogli być uwielbieni.

W harmonii z tą myślą starajmy się używać naszego wpływu wobec wszystkich, z którymi mamy kontakt, wszystkich, którzy nie posiadają mocy, aby widzieć, słyszeć czy też pojmować i oceniać łaskę Bożą, nakłaniać ich, aby przyjęli Boską pomoc, jakiej my doznaliśmy, *„łaskę dostateczną w każdym czasie potrzeby”.* Jedynie ci, którzy odpowiedzą twierdząco na pytanie, są godni, aby poświęcić im więcej czasu. Musi być wyrażona wola wobec Pana, gdyż inaczej Jego błogosławieństwo nie może przyjść do serca i w życiu. Nie możemy mieć nadziei, że Pan uczyni cud łaski w sercach grzesznie chorych, jeśli nie są gotowi odpowiedzieć twierdząco na pytanie: *„Czy chcesz być zdrowym?”.* Jedynie ci, którzy chcą, skorzystają w obecnym wieku, gdyż taki jest Boski porządek – Pan szuka takich i jedynie takich, którzy Go chwalą w duchu i w prawdzie. Nasz Pan na początku swej pierwszej obecności świadczył również według tej zasady, mówiąc do wielu, którzy słuchali Jego kazań: *„Nie chcecie przyjść do mnie, abyście mieli żywot”.* Przyjść do Pana oznacza przyjąć Jego postanowienia, odpowiedzieć na Jego pytanie: Tak, Panie! chcę być zdrowym.

Uleczenie takiego nie dzieje się momentalnie, lecz stopniowo. Tacy wzrastają w łasce, znajomości i miłości, a ukończenie dzieła łaski nastąpi podczas pierwszego zmartwychwstania, *„przemiany”*, jaką Pan obiecał wszystkim tym, którzy w obecnym czasie odpowiedzą twierdząco na Jego pytanie i okażą swą gorliwość przez usilne odtąd postępowanie nie według ciała, lecz według ducha. Tacy znajdują się pod opieką Dobrego Lekarza i ostatecznie On uczyni ich zdrowymi, kompletnymi, doskonałymi i na swoje podobieństwo.

WIĘKSZY DOM MIŁOSIERDZIA

Wkrótce obecny wybór Kościoła, obecna łaska i przywilej, aby stać się zdrowym, znajdzie swe zakończenie w pierwszym zmartwychwstaniu, a wtedy, dzięki łasce Bożej nastąpi otwarcie jeszcze bardziej powszechnego błogosławieństwa dla świata. Obietnica Pisma Świętego głosi, że w Boskim słusznym czasie świątynia Boża będzie z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. To jeszcze się nie stało. Rodzaj ludzki nadal jest pod potępieniem, szatan jest jeszcze „księciem tego świata”, my nadal oczekujemy i modlimy się: *„Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.* Ustanowienie świątyni, czyli domu Bożego pomiędzy ludźmi będzie podczas Wieku Tysiąclecia. Będzie to dom miłosierdzia nie jedynie dla niewielu wybranych, lecz zgodnie z potwierdzonym przysięgą Boskim przymierzem Bóg przez swój wybrany Kościół, przez Chrystusa – Głowę i Ciało, pozafiguralne nasienie Abrahama będzie „błogosławi *wszystkie narody ziemi”* (Gal. 3:29).

Ach, tak! jaki to będzie wspaniały dzień! *„Otrze Bóg wszelką łzą z oczu ich”.* Tak, również pohańbienie Jego ludu zostanie usunięte. Nie będzie więcej pohańbienia dla Pańskiego ludu, nie będą więcej mówić do Pańskich ustników: *„Mówicie o miłości Bożej, o Jego miłosierdziu i o wartości wielkiego pojednania, lecz my widzimy grzech i cierpienie, smutek* i *śmierć, które ustawicznie panują nad światem”.* Pohańbienie skończy się, szatan zostanie związany, znajomość Pańska napełni całą

ziemię i rozpocznie się usuwanie wszystkich łez, smutków i cierpień. A dla wszystkich, którzy właściwie przyjmą te łaski i poddadzą się pod ich zasady, zostanie udzielone błogosławieństwo zupełnej restytucji do doskonałości, jakie zostanie wypełnione przy końcu Tysiąclecia, przy wprowadzeniu do wiecznej epoki, podczas gdy ci, którzy się zaniedbają, odrzucą Boskie postanowienia wspaniałego miłosierdzia, zostaną pozbawieni dalszej egzystencji (Dzieje Ap. 3:23).

BYŁO TO W SABAT

Przy dokonaniu cudu nasz Pan pouczył uzdrowionego, aby wziął swe łoże i poszedł. Uzdrowiony tak uczynił. Łoże prawdopodobnie było lekkim materacem lub kocem, zgodnie ze zwyczajem owego czasu, i nie trzeba było wielkiego wysiłku przy wykonaniu tego polecenia. Dlatego nie istniało pogwałcenie przepisów sabatu według żydowskiego Zakonu, którego ani nasz Pan nie gwałcił, ani uczył innych, aby to czynili, ponieważ był Żydem i podlegał wszystkim warunkom i przepisom tego Zakonu, tak jak każdy jeden z Żydów. Cel Jego instrukcji danej człowiekowi, aby niósł swe łoże miał podwójne znaczenie:

(1) Sam czyn mógł być świadectwem cudu nie tylko bezpośrednio, lecz (2) Pośrednio mógł przyciągać uwagę doktorów i nauczonych w Piśmie, ponieważ oni wypowiadali pewne zastrzeżenia dotyczące tego dnia, które nie były zawarte w Zakonie Mojżeszowym. Nasz Pan mógł użyć tej sposobności dla udzielenia lekcji nie tylko w zakresie swej mocy, lecz również odnośnie właściwego przestrzegania Zakonu, że był on przeznaczony przez Pana dla wygody ludzkości, a nie jako moralne kajdany.

Nasz Pan przy tej okazji wyjaśnił nauczonym w Piśmie i faryzeuszom, że ich interpretacja Zakonu była uciążliwa dla mas ludu, że nadmiernie wyolbrzymiali małe szczegóły Zakonu, a ważniejsze zasady dotyczące sprawiedliwości, słuszności, miłości i miłosierdzia całkowicie pomijali. Z tego opowiadania możemy zauważyć, że taki właśnie skutek został osiągnięty. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze ganili człowieka za niesienie łoża, a on odrzekł, że był w pełni usprawiedliwiony, aby tak czynić, gdyż człowiek, który go uleczył z trzydziestoośmioletniej choroby, musiał być dosyć mądry i dobry, aby być autorytetem w tym przedmiocie, a on jedynie wykonywał jego zalecenia. W ten sposób cud naszego Pana stał się widoczny dla klasy, której życzył, aby Go uznała, zwłaszcza wodzowie i przedstawiciele narodu, który Go przyjmował, a z drugiej strony mogła być pokazana różnica pomiędzy Jego nauczaniem i dobrymi dziełami a nauczaniem i bezczynnością faryzeuszów.

Mogłoby się wydawać, że uzdrowiony człowiek był tak zdziwiony wypadkami związanymi z usunięciem jego choroby, że na moment zapomniał odszukać tego o tym, kto dokonał cudu i dowiedzieć się więcej szczegółów o nim i nasz Pan, nie chcąc odmawiać wielkim tłumom chorych tam zgromadzonych, spokojnie wycofał się tak, iż wtedy gdy cud stał się wiadomy, uzdrowiciela już nie było. On dokonał cudu dla chwały Bożej, aby zwrócić uwagę na nową dyspensację i na siebie jako Boskiego w niej przedstawiciela i przy sposobności uleczył, jak możemy przypuszczać – najbardziej godnego z tłumów. Fakt, że Pan Jezus specjalnie znów spotkał tego człowieka w świątyni, gdzie prawdopodobnie poszedł, aby wyrazić swe podziękowanie i uwielbienie Bogu za swe uleczenie, nasuwa wniosek, że On widział w tym człowieku coś więcej niż zwyczajny charakter, którego nie tylko uleczył, lecz również objawił mu samego siebie.

„IDŹ I WIĘCEJ NIE GRZESZ”

Powitanie uzdrowionego człowieka przez naszego Pana w świątyni musiało mieć doniosłe znaczenie, pokazując temu osobnikowi, że Pan był nie tylko zdolny uleczyć, lecz że posiadał On znajomość o grzechach, które doprowadziły go do choroby przed trzydziestu ośmiu laty. On mu powiedział: *„Oto stałeś się zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło”.* W tej radzie naszego drogiego Zbawiciela znajdujemy cenną lekcję, pouczającą nie tylko dla tego biednego człowieka, lecz jeszcze bardziej wartościową i pomocną dla tych, którzy dzięki Pańskiej łasce zostali uleczeni z choroby grzechu, dla tych, którzy otrzymali usprawiedliwienie i zostali przyjęci do rodziny Bożej jako synowie Boży. Kara za pierworodny grzech była bardzo surowa i dosięgła każdego członka Adamowego rodu. Jednakże za ten pierworodny grzech Bóg przygotował wielkie pojednanie, a ostatecznie każda istota otrzyma pełną sposobność uwolnienia się ze wszystkich jego kar i skutków. Lecz gdy w ten sposób zostaliśmy uwolnieni, ciąży na nas nowa odpowiedzialność. Jak wyjaśnia apostoł, jeśli grzeszymy dobrowolnie po wzięciu znajomości Prawdy, wtedy nie pozostaje więcej dla nas ofiara za grzechy, lecz możemy oczekiwać sądu ognistego oburzenia, jakie ma strawić niezbożników (Hebr. 10:27). Zapłatą za grzech pierworodny jest śmierć, jakiej wszyscy zakosztowali, wraz z towarzyszącymi jej smutkami, cierpieniami i umieraniem. Zapłatą za dobrowolny, rozmyślny, zamierzony grzech, po otrzymaniu usprawiedliwienia od wszystkich naszych grzechów będzie gorsza rzecz, o wiele gorsza od pierwotnej kary, gdyż choć będzie ta sama kara śmierci, może być to wtóra śmiercią, o której Bóg nas zapewnił, że nie przewidział z niej żadnego powrotu – Chrystus więcej nie umiera. Jeśli po usprawiedliwieniu i uwolnieniu grzeszymy dobrowolnie, jednakże w granicach kuszących nas słabości i niedoskonałości, możemy oczekiwać chłosty, lecz jeśli grzeszymy dobrowolnie i rozmyślnie, niezależnie od zwykłych pokus czy słabości, nie

możemy oczekiwać żadnego przebaczenia, ponieważ korzystając z niego w zakresie pierworodnego grzechu znaleźliśmy się pod nowym, osobistym potępieniem, pod nowym niewybaczalnym pogwałceniem sprawiedliwości, za co karą jest śmierć, bez nadziei przywrócenia do życia.

Watch Tower
R-3500- (1905 r.)
„Straż”